

dr hab. Sławomir Cenckiewicz, prof. WSKSiM w Toruniu

**Recenzja poprawionej rozprawy doktorskiej mgr. Pawła Nowatkiewicza:
Organizacja konspiracyjna Wincentego Orlińskiego (1949-1954)
przygotowana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Żaryna
na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW w Warszawie**

Pierwsza wersja rozprawy doktorskiej mgr. Pawła Nowatkiewicza poświęcona powojennej działalności wywiadowczej Wincentego Broniwoja Orlińskiego została przeze mnie oceniona krytycznie i zgodnie z moją rekomendacją - decyzją Rady Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych UKSW - skierowana do poprawy i uzupełnienia. Po blisko półroczu od pierwszej recenzji trafiła do mnie nowa wersja rozprawy.

Należy od razu zauważyć, że Autor starał się swoją pierwotną pracę uzupełnić i poprawić, czego potwierdzeniem jest pewna korekta konstrukcji pracy poprzez wprowadzenie dodatkowego rozdziału (II. Polacy na uchodźstwie...), nowej literatury¹ i cytatów, bardziej rzeczowego opisu zamieszczonych fotokopii dokumentów, a nawet - w sumie całkowicie zbędnych - fotografii (m. in. szefów amerykańskich służb specjalnych) czy wymiany treści mott poprzedzających rozdziały. Niektóre fragmenty pracy zostały też usunięte.

Niestety, wydaje się, że większość z moich głównych postulatów zostało zignorowanych. Autor nie pochylił się choćby nad wybranymi jednostkami (opisującymi w sposób syntetyczny operacje kontrwywiadu i wywiadu MBP) dwóch obszernych zespołów spraw o kryptonimie „Ósrodek” (dotycząca szeroko rozumianej współpracy wywiadowczej polskiej emigracji z służbami zachodnimi²) i „Cezary” (dotycząca Zrzeszenia WiN³), przez co podrozdziały 3-5 (s. 74-83) dotyczące stosowanych przez emigrację metod przerzutu ludzi przez granicę, szkolenia, współpracy z Amerykanami i Brytyjczykami, czy działań kontrwywiadu Polski Ludowej w rozdziale III pozostały niemal niezmienione i oparte na płytkich i nieaktualnych ustaleniach Zygmunta Woźniczki czy Patryka Pleskota. Pomijam w tym kontekście dostępną literaturę źródłową, że odwołam się do przykładu opublikowanego

¹ Autor kierując się moimi rekomendacjami z poprzedniej recenzji wykorzystał większość przywołanych książek i opracowań. Nie tyle jednak skorzystał z nich budując swój wykład, co odnotował je (wprowadził je do przeglądu literatury) we wstępie. Czasem zresztą robił to na wyrost stwierdzając na przykład, że zwłaszcza piszący te słowa „przybliżył” zagadnienie kontrwywiadu w książce o... wywiadzie wojskowym (*Długie ramię Moskwy...*). Innym znów razem (s. 73) cytował popularną wersję tekstu o działaniach wywiadu Polski Ludowej przeciwko emigracji, zamiast odwołać się do tekstu pierwotnego/naukowego (S. Cenckiewicz, *Od pierwszej reemigracji do drugiej reemigracji. Aparat bezpieczeństwa PRL wobec polskiej emigracji politycznej w latach 1944–1956*, [w:] *Polska emigracja polityczna. Informator MSW (reprint z 1962 r.)*, Warszawa 2005.

² Spis: IPN BU 0192/253.

³ Spis: IPN BU 0192/590.

już słynnego raportu Kazimierza Tychoty i innych związanych z zagadnieniem wywiadu na Polskę Ludową publikacji wydanych na emigracji⁴. Uznaję to za poważne uchybienie warsztatowe, przez co praca nie zyskała w zasadzie charakteru kontekstowego i ogranicza się jedynie do obszernego wprowadzenia (ok. 80 stron) a później prezentacji wiedzy na temat misji Orlińskiego i konsekwencji z tym związanych.

Nie znalazłem też na kartach rozprawy (może przez przeoczenie) potwierdzenia tego, co wprawdzie znajduje się w bibliografii w formie sygnatury z gdańskiego IPN - tzn. wykorzystania szczegółowych dekadowych bądź kwartalnych sprawozdań WUBP w Gdańsku (poza tymi, które wpłynęły do Warszawy) w kontekście sprawy Doroty Pągowskiej (s. 169-171 i inne) czy meldunków Orlińskiego przechwyconych przez WUBP w Gdańsku (s. 165-166).

Mimo moich wcześniejszych zastrzeżeń proporcje pracy nie zostały zatem zmienione, gdyż w dalszym ciągu niemal 40% całości rozprawy jest w istocie wprowadzeniem do zasadniczego tematu doktoratu. Podobnie jest z uwagą na temat umieszczenia w pracy obszernych biogramów postaci, które dla samego wywodu nie mają często większego znaczenia (już pierwszy biogram gen. G. Pattona jest tego dowodem, przypis 21, s. 10), gdyż na przykład pojawiają się jedynie w kontekście motto umieszczonego w nagłówkach rozdziałów, ale czynią całość pracy bardziej obszerną. Pomijam tu zresztą nadmierną apologię niektórych postaci opisywanych w biogramach - żeby ograniczyć się do przykładu płk. Stanisława Gano (s. 41) czy mjr Jerzego Niezbrzyckiego (s. 54), którzy - w moim przekonaniu - nigdy nie powinni pracować w służbach specjalnych ze względu na karygodne błędy dotyczące zasad konspiracji, szyfrowej łączności i analizy wywiadowczej, jakich się zbyt często dopuszczali doprowadzając do licznych porażek i strat (w przypadku Gano również podczas wojny i po jej zakończeniu ze względu na niemal całkowite podporządkowanie Anglikom)⁵.

Autorowi i jego naukowemu opiekunowi rekomendowałbym więc na przyszłość rezygnację z tego typu zabiegów lub przynajmniej przerzucenie co ważniejszych biogramów na koniec rozprawy. Dotyczy to zresztą także o wiele poważniej kwestii - terminów stosowanych przez służby specjalne, które umieszczono w rzeczowych przypisach

⁴ K. Tychota, *Ostatni raport*, Weissenburg 1954. Sprawa tych publikacji znalazła również swoje odzwierciedlenie w dokumentacji MBP. Por. np. IPN BU 01299/179 (podobnych jednostek w archiwum IPN jest znacznie więcej).

⁵ Por. m. in. W. Michniewicz, *Wielki bluff sowiecki*, Chicago 1991; M. Zacharski, *Operacja Reichswehra. Kulisy wywiadu II RP*, Poznań 2013.

bezpośrednio pod tekstem (nawet we wstępie: siatka wywiadowcza, s. 9!), a - moim zdaniem - dla lepszej przejrzystości wykładu powinny one tworzyć pomocny słowniczek umieszczony na końcu pracy (pomijam tu wyjaśnianie takich oczywistości jak budowa muru berlińskiego - s. 109).

Cel pracy pozostał ten sam - odtworzenie działalności i zaprezentowanie dorobku organizacji wywiadowczej Wincentego Orlińskiego w latach 1949-1954 (s. 4), choć w kontekście celów pracy wciąż pozostał niezrozumiały „wątek nadziei” jako „kluczowy do pełnego zrozumienia wydarzeń i podejmowanych działań przez poszczególne osoby” (s. 3), który najlepiej oddaje problem języka i stylu jakim posługuje się doktorant. Zwracałem na uwagę w poprzedniej recenzji, lecz mimo poprawienia wielu błędów, wciąż bez trudu można zauważyć nowe, które kandydatowi do stopnia doktora nauk po prostu nie przystają. Tym bardziej, że otrzymał drugą szansę pod warunkiem poprawienia pracy.

Czasem ów styl, błędy gramatyczne i literówki, świadczą zresztą o niepełnym zrozumieniu stosowanych pojęć, kontekstów i historycznych wydarzeń, a może i nawet niechlujstwie i mało poważnym podejściu do swojej pracy, której stawką jest - bądź co bądź - uzyskanie państwowego stopnia naukowego przez Autora. Przykładem niech będzie pomylenie numeracji rozdziałów, gdzie zamiast rozdziału VI na s. 168 mamy w dalszym ciągu (jak w wersji poprzedniej) rozdział V. Czasem mamy też do czynienia ze zbyt daleko idącymi uproszczeniami. Oto garść zauważonych tego typu błędów w pierwszych trzech rozdziałach rozprawy:

- w pracy stosowana jest formuła „radziecki”, innym znów razem „sowiecki” (np. s. 12) - należy przyjąć konsekwentną formułę;
- nieprawidłowa odmiana: zamiast „agentów wpływu” jest „agentów wpływów” (s. 12);
- styl, mało logiczny sens i szyk zdania, w którym pojawia się problem „postawy armii amerykańskich” (s. 13);
- formuła: „politycy skrajnie prosowieccy” w kontekście Harrego Hopkinsa (s. 13) wydaje mi się zbyt ostrożna i politycznie poprawna, zwłaszcza w kontekście wiedzy na temat jego odkrytych już i opisanych związków z reprezentantami Komunistycznej Partii USA i ludźmi sowieckich tajnych służb⁶. Jeśli już, to zalecałbym rozróżnienie pomiędzy politykami amerykańskimi o skrajnie prosowieckich poglądach, a tymi, którzy utrzymywali konfidenckalne relacje z sowieckimi służbami stając się albo „agentami wpływu” lub po

⁶ M. Stanton Evans, H. Romerstein, *Stalin's secret agents. The subversion of Roosevelt's government*, New York 2012, s. 112-114 i inne.

prostu „agentami”. Byłbym również ostrożny w opiniach o tym, że Hopkins „nie był świadomym agentem sowieckim” (z powołaniem się na s. 13 na opinie - zwłaszcza Chrisophera Andrew - z *Archiwum Mitrochina*), gdyż stan wiedzy na ten temat jest już dzisiaj znacznie obszerniejszy;

- wyjaśnienie kryptonimu „Venona” (s. 15, przypis 50) nie do końca odpowiada prawdzie, bowiem „Venona” to nie tyle „zbiór nie w pełni rozszyfrowanych tajnych wiadomości”, co kryptonim operacji dekrytażowej. W kolejnych partiach tekstu Autor jest już w tym względzie o wiele bliższy prawdzie (np. s. 17, 24). Nieporozumieniem jest cytowanie w kontekście „Venony” głównie pełnej błędów książki Nigela Westa⁷ zamiast dwóch kluczowych prac temu poświęconych⁸ (cytowanych często w polskiej literaturze, również przez autora niniejszej recenzji);

- „pował” zamiast powołał (s. 21);

- „podziemie w kraju”... „tkwiło w konspiracji”, „znalazło się wiele nowych osób”, „wielu też powracało do konspiracji” (s. 35, całe zdanie pozbawione jest większego sensu, jak też odsyłacz do *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego*, który nie wiadomo do czego w istocie się odnosi, w dodatku bez podania konkretnej strony);

- s. 36 - w kontekście planów wojennych Zachodu warto byłoby jednak zaznaczyć, że były one jednak reakcją na plany agresji Związku Sowieckiego na Zachód! Z treści trzeciego akapitu wynika jednoznacznie, że to Stany Zjednoczone planowały atak na blok sowiecki jakby bez związku z doktryną wojennego podboju samej Moskwy;

- s. 39 (przypisy 123, 129), 49 (przypis nr 165), 53 (przypis nr 184 i 185), 62 (przypis 214) i dalej (np. s. 161, przypis 129) - Autor niekonsekwentnie stosuje pełny zapis imion autorów (innym razem - zgodnie z zasadami dokonuje skrótu imienia do inicjału);

- s. 44 - w rozważaniach na temat prognoz politycznych gen. Sosnkowskiego nagle pojawia się mało logiczna wrzutka o „siatce konspiracyjnej Orlińskiego”, chociaż cały fragment dotyczy przecież kwestii podporządkowania polskiego potencjału wywiadowczego (siatka Orlińskiego była wówczas jeszcze w powijakach i stanowiła marginalny fragment tego potencjału) obcym służbom. Zresztą trudno przypuszczać, że sam Sosnkowski miał wiedzę na

⁷ Por. krytyczną recenzję: P. Gontarczyk, *Nigel West, „Venona”. Największa tajemnica zimnej wojny* (Warszawa, 2006), „Dzieje Najnowsze”, nr 3, 2007.

⁸ J.E. Haynes, H. Klehr, *Venona. Decoding Soviet Espionage in America*, New Haven and London 2000; H. Romerstein, E. Breindel, *The Venona secrets. Exposing Soviet Espionage and America's Traitors*, Washington 2001.

temat siatki Orlińskiego, skoro był w tym czasie w zasadzie prywatną osobą zamieszkałą w Kanadzie;

- s. 48 - nieporozumieniem jest uznanie Stanisława Mikołajczyka za siłę niemal równoważną do ośrodka prezydenckiego i Rady Politycznej. Poza tym nie istniało nic takiego jak Polski Komitet Narodowo-Demokratyczny, ale Polski Narodowy Komitet Demokratyczny (ten sam błąd na s. 50)!

- s. 49 (przypis 164 i 167): „Machwicz” zamiast Machcewicz;

- s. 50 - pisanie w kontekście „afery Bergu” o kompromitacji wyłącznie „ośrodków prawicowych”, skoro aktorami Bergu poza przedstawicielami endecji byli socjaliści (np. Zaremba) czy NiD-owcy (np. Żencykowski), jest sporym nadużyciem;

- s. 61 - „z pozycji strony słabszej” (styl);

- s. 62 - Autor napisał, że z gen. Stanisławem Tatarem była „związana” „frakcja ugodowa z władzami komunistycznymi w Polsce”. Pomijając niegramatyczność tego sformułowania („ugodowa z”) należy podkreślić, że owa frakcja działała wówczas w tajemnicy i gdyby otwarcie przyznawała się do sympatii komunistycznych lub informowała o związkach z wywiadem wojskowym Polski Ludowej, to gen. Anders usunąłby współpracowników reżimu z szeregów PSZ.

Zasadniczy temat rozprawy zawiera się w rozdziałach IV-VII (w istocie od s. 100, po której rozpoczyna się opis powojennej działalności Orlińskiego). Tu na szczęście doktorant wprowadził nieco zmian narracyjnych. Wybór żony Orlińskiego - Janiny, jako naturalnej towarzyszkii w konspiracji, został poddany drobnej krytycznej ocenie (s. 114), jako narażający najbliższych na represje ze strony komunistów. Znalazły się też dowody na niezrozumienie roboty konspiracyjno-wywiadowczej przez nią samą, gdyż jak dowiadujemy się z nowej wersji rozprawy, zdjęcie odpoczywającego Orlińskiego, które w oczywisty sposób mogło wpaść w ręce MBP i stać się ważnym dowodem w sprawie, było właśnie prawdopodobnie autorstwa Janiny Orlińskiej (s. 116).

Na poważniejszą krytykę zasługuje natomiast niemal cała pierwsza misja Orlińskiego stąpającego po bardzo „znaczonym terenie”, jakim były kontakty rodzinne i ich mieszkania. Wiele to mówi nam o kompetencjach wywiadowczych samego Broniwoja. Na marginesie tej kwestii warto zauważyć, że fragment mojej poprzedniej recenzji w kontekście wypowiedzi samego Orlińskiego, że w warunkach sowieckiej okupacji „należy działać przede wszystkim ostrożnie i mądrze” (s. 166) powinno się przeanalizować w kontekście działalności samego bohatera rozprawy, pozostał bez odpowiedzi. Mógłbym więc i teraz sparafrazować swoją

poprzednią recenzję i napisać, że słuszna diagnoza Orlińskiego pozostaje bez konsekwencji dla mgr. Nowatkiewicza, który w kolejnym rozdziale (VI - ale oznaczonym jako V – *Rozbicie organizacji*) wylicza sukcesy bezpieki w rozpracowaniu siatki Orlińskiego pisząc o „imponujących” (s. 168) rozmiarach sieci agenturalnej wokół Broniwoja (i co szczególnie cenne informacje skazanych i wysokości zasądzonych wyroków) nie poddając ich przy tym głębszej analizie (pod kątem błędów popełnionych przez bohatera rozprawy i jego zachodnich protektorów) (s. 168-213). Wystarczy w tym miejscu zerknąć na wykaz meldunków przesłanych do Gdańska (s. 165-166), które przejęła bezpieka, by przekonać się o skuteczności kontrwywiadu i nieskuteczności Orlińskiego.

Tak jak w poprzedniej wersji, tak i w obecnej najważniejszym rozdziałem rozprawy jest część ostatnia: rozdział VII - *Podwójna gra „Broniwoja”* (s. 214-230). Miałem do niej poważne zastrzeżenia, choć nie kwestionuję samego kierunku opisu misji Orlińskiego, siatki współpracowników i skutków jego działalności w kraju. Autor - zgodnie z założonym celem pracy - zrekonstruował działalność organizacji wywiadowczej Wincentego Orlińskiego w latach 1949-1954 i jej szpiegowski urobek na terenie powojennej Polski. W moim przekonaniu można było zrobić to jednak znaczenie lepiej szerzej analizując cele i metody rozpracowania przez komunistyczny kontrwywiad, porównując jednocześnie siatkę Orlińskiego do innych tego typu inicjatyw (choćby tylko do tych afiliowanych przy Organizacji Gehlena, bo przecież Orliński nie był jedynym w tym względzie⁹). Mimo wymienienia wielu osób represjonowanych w związku z działalnością Orlińskiego (s. 203-204), można było poświęcić im nieco więcej uwagi (w zamieszczonych biogramach niektórych z tych osób Autor na ogół kończy opowieść na represjach z przełomu lat 40. i 50.). Jak potoczyło się ich życie później?¹⁰ Czy była możliwość dotarcia do tych osób (zresztą do rodziny samego Orlińskiego i jego brata również¹¹)? Czy zachowały się jakieś rodzinne relacje, dokumenty, pamiątki po udziale w siatce Orlińskiego? Może któraś z tych osób korespondowała po 1956 r. z Orlińskim? Czy po 1989 r. Orliński próbował do któreś z tych

⁹ Wystarczy zerknąć do tabeli na s. 70 rozprawy, by się o tym przekonać.

¹⁰ Autor nie próbuje odpowiedzieć na to pytanie nawet w kontekście Wojciecha Szwenglera - brata Wincentego Orlińskiego i kluczowej postaci w historii opisywanej siatki wywiadowczej, informując w zasadzie jedynie o tym, że w 1958 r. (s. 229) ostatecznie zaniechał on współpracy z bezpieką. A można było przecież starać się sprawdzić późniejsze losy Szwenglera (i jego rodziny) poprzez skierowanie zapytania do ewidencji IPN, która być może - poprzez wskazanie innych materiałów - dałaby odpowiedź na pytanie o jego późniejsze losy, ewentualne związki z bezpieką, kontakty z bratem i wyjazdy na Zachód (być może zachowały się akta paszportowe, tym bardziej, że również w 1958 r. Szwengler wyjechał do Niemiec w celu skontaktowania się z bratem).

¹¹ Autor wymienia w bibliografii źródła relacyjne (pochodzące od czterech osób), ale trudno dowiedzieć się z rozprawy czego dotyczyły i jaki jest stopień pokrewieństwa tych osób z rodziną głównego bohatera i związek z jego sprawą.

osób dotrzeć? Ponadto można było się również pokusić o sięgnięcie do ówczesnej prasy, by sprawdzić, czy komuniści zdecydowali się wykorzystać historię Orlińskiego i jego współpracowników w kraju do celów propagandowych. Wydaje się, że skoro w procesach zapadł i został nawet wykonany wyrok śmierci na Marianie Szymczaku, to sprawa to mogła być opisywana w komunistycznej prasie. W tym sensie opis sprawy organizacji Orlińskiego uznać należy za niepełny i płytki. Mógł się stać swoistym studium przypadku reprezentatywnym dla wielu innych siatek wywiadowczych nakierowanych na rozpoznanie sytuacji zniewolonego kraju. Były też interesującym przyczynkiem do dyskusji o politycznych wyborach Polaków po II wojnie światowej, którzy walcząc o niepodległość Polski zapominali o wojennych urazach i wspólnie z Niemcami (pod okiem Amerykanów czy Brytyjczyków) organizowali struktury wywiadu na kraj.

Na szczęście w nowej wersji rozprawy Autor wycofał się już z kategorycznie pozytywnej oceny zgody Wojciecha Szweglera na werbunek jako współpracownik „Heim” („jedyny słuszny wówczas wybór”), ale uchylając się obecnie od opinii na temat tego wyboru (s. 216: „trudno jednoznacznie ocenić Szweglera”) przywołuje przykład Jerzego Kurcyusza odsyłając nas do znanej publikacji IPN¹². Jest to zabieg tyleż niemerytoryczny, co wręcz niedopuszczalny, bowiem przykłady Szweglera i Kurcyusza są zwyczajnie nieporównywalne. Porównanie to dla pamięci Jerzego Kurcyusza jest po prostu obraźliwe, bowiem w jego przypadku do faktycznej współpracy agenturalnej nigdy nie doszło, a podpisanie zobowiązania do współpracy w 1950 r. nastąpiło w wyniku tortur i wielogodzinnych przesłuchań (brał w nich udział zastępca dyrektora Departamentu III MBP płk Leon Andrzejewski), zaś w późniejszym czasie był on rozpracowywany przez służby PRL¹³.

Inaczej było przecież w przypadku Szweglera, który nie tylko został pozyskany do współpracy, ale również podjął się realizacji zadań wywiadowczych (celem był werbunek brata), co zresztą wiązało się ze sporym zaufaniem do niego MBP i jak się okazuje nadzorujących operacje służb sowieckich¹⁴. Autor ma spory kłopot z oceną tego faktu, stąd stwierdza bezradnie: „właściwe dziwne wydaje się to, że Departament I zaufał

¹² D. Węgrzyn, *Dzieje pewnego werbunku. UB wobec Jerzego Kurcyusza w latach 1947–1956*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989”, 2007, nr 5, s. 136-151.

¹³ S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010)*, Poznań 2010, s. 592.

¹⁴ Pisałem w poprzedniej recenzji, że „Heim” pojechał na werbunek brata do Berlina z oficerem prowadzącym, który przebywał w „gorodku towarzyszy radzieckich” i stamtąd go na bieżąco łącznikował wysyłając szyfrogramy do przełożonych. Zob. IPN BU 01739/240, k. 66.

Szwenglerowi” (s. 222) (identycznie w poprzedniej wersji tekstu), co w praktyce niczego nie rozjaśnia, zwłaszcza w kontekście zwerbowania Orlińskiego do współpracy w Berlinie jako „Weber” jesienią 1954 r. właśnie przez Szwenglera. Nawet jeśli uznamy, że była to jedynie gra obu braci z bezpieczką obliczona na zachowanie przy życiu najbliższych w kraju, to za tą hipotezą nie przemawiają wystarczające dowody. O ile w przypadku Orlińskiego - ze względu na usytuowanie jego misji wywiadowczej w końcowej fazie pomiędzy służbami francuskimi i Oddziałem II (pomijając fakt jego przebywania na Zachodzie), przynajmniej do 1956 r. sprawa może być uznana za dyskusyjną a hipoteza o grze za godną rozważenia, o tyle w przypadku jego brata wydaje się to niewiarygodne lub przynajmniej dostatecznie nie dowiedzione. Wręcz przeciwnie, zgromadzony w tej sprawie materiał źródłowy i nawet opisane przez Autora fakty - realizacja misji wywiadowczych przez Szwenglera, zwracanie służbom pieniędzy i fakt kontynuowania z nim współpracy do 1958 r. (s. 229) przemawiają raczej o jego lojalności wobec bezpieczki, co nie znaczy, że nie chciał on chronić brata przed bezpieczką lub też, że służby traktowały go zawsze za w pełni oddanego sprawie i interesom bezpieczki¹⁵. Jednak świat służb jest na tyle złożony i skomplikowany, że nawet czasowe wątpliwości i przejawy nielojalności agentów, wcale nie muszą świadczyć o fikcyjności (czy pozorowaniu współpracy) relacji pomiędzy służbą a współpracownikiem. Zadaniem historyka jest zważyć wszelkie „za” i „przeciw” bez obowiązku postawienia kropki nad „i”. Ale rozważenia różnych ewentualności i hipotez w recenzowanej rozprawie zabrakło.

Ale na tym nie koniec kontrowersji i problemów badawczych, bowiem także bohater rozprawy Wincenty Broniwoj Orliński utrzymywał kontakty z bezpieczką po 1956 r. - o różnym stopniu zaawansowania, ale aż do 1976 r. (dopiero w 1977 r. nie stawił się na umówionym spotkaniu i sprawę ostatecznie zamknęto - s. 232). Mgr Nowatkiewicz w dalszym ciągu - mimo uwagi zawartej w recenzji - nie chce przyznać, że Orliński kontynuował współpracę z komunistami nawet wówczas, kiedy zorientował się „że prośby o łagodne potraktowanie przez sąd jego byłych agentów nie dały żadnych rezultatów”¹⁶.

Wobec tych faktów doktorant pozostaje bezradny. Nie potrafi logicznie zinterpretować relacji Orlińskiego z bezpieczką, nie cytuje i nie przybliży raportów i informacji przekazanych dla wywiadu i kontrwywiadu (mógłby w formie aneksu źródłowego zamieścić je na końcu pracy) m. in. na temat firm polskich w Niemczech (s. 233 - ucieka jedynie w skrótową analizę raportu z 1966 r. , który jest powtórzeniem informacji z 1954 r.!), co pogłębiłoby analizę całej

¹⁵ IPN BU 01739/240, k. 90. Wspomina o tym dokumencie Autor recenzowanej rozprawy (s. 229).

¹⁶ *Ibidem*, k. 90.

sprawy. Zamiast tego ratuje się wygodną, ale zupełnie nie naukową i pozbawioną logiki formułą na temat wiarygodności akt bezpieki: „dokumentacji tej nie można traktować jako obiektywnej prawdy, niemniej potwierdza ona, że Orliński spotykał się z wysłannikami służb PRL” (s. 232). Skoro więc „dokumentacji tej nie można traktować jako obiektywnej prawdy”, to dlaczego - na podstawie tej samej dokumentacji - orzeka się, że „Orliński spotykał się z wysłannikami służb PRL”?! Jakże zatem źródła historyczne możemy traktować jako „obiektywną prawdę”.

Poza tym, owa dość zdecydowana falsyfikacja źródeł ubeckich akurat w przypadku oceny relacji Orlińskiego z wywiadem PRL w latach 1956-1976 i to w kontekście tak dobranego tematu rozprawy - *Organizacja konspiracyjna Wincentego Orlińskiego (1949-1954)*, może budzić zrozumiały sprzeciw. Chociażby z uwagi na skalę wykorzystanych źródeł ubeckich w pracy (stanowią one absolutną podstawę źródłową doktoratu, którą Autor skrupulatnie - sygnatura po sygnaturze, z pełnym opisem - wymienił w bibliografii), które we wszystkich wcześniej opisywanych przez Autora wątkach (gier wywiadowczych, rekonstrukcji przebiegu misji Orlińskiego w kraju, biogramów, oceny zachowań, korzystania z protokołów przesłuchań itd.), uchodziły za w pełni wiarygodne. Takie postawienie sprawy brzmi po prostu niewiarygodnie i świadczy o sporej niedojrzałości Autora rozprawy, który zwyczajnie nie radzi sobie z analizą wykorzystanych w pracy źródeł archiwalnych i popada w zasadniczą sprzeczność w ocenie wykorzystanych źródeł.

Podsumowując recenzowaną rozprawę doktorską mgr. Pawła Nowatkiewicza *Organizacja konspiracyjna Wincentego Orlińskiego (1949-1954)* chciałbym podkreślić, że wybrany temat pracy spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim zgodnie z art. 13 ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym (Dz. U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.). Jednak sposób, w jaki został on przeanalizowany i przedstawiony - mimo wprowadzonych poprawek (niestety głównie do rozdziałów I-III) - zmusza mnie **do uznania recenzowanej pracy za niespełniającej wymogów stawianych pracom doktorskim.**

Autor nie poradził sobie z krytyką źródeł, a zaprezentowany wykład charakteryzuje chaotyczny płaski prezentyzm polegający na streszczeniu materiałów źródłowych przy jednoczesnym braku umiejscowienia sprawy Orlińskiego w szerszym kontekście zagadnienia i pytania o sens oraz bilans współpracy Polaków z służbami specjalnymi Zachodu po II wojnie światowej. Temat rozprawy i jej zasadniczy zakres chronologiczny (jedynie pięć lat!) były na tyle wąskie, że aż trudno zrozumieć, że zabrakło czasu i miejsca na szerszą perspektywę badawczą.

W tym sensie rozprawa doktorska mgr. Pawła Nowatkiewicza jest również porażką jego opiekuna prof. dr. hab. Jana Żaryna, który mimo olbrzymiej wiedzy i znajomości spraw związanych z emigracją, krajem i komunistycznymi służbami, nie uchronił swojego ucznia przed oczywistymi błędami i warsztatowymi uchybieniami.

W każdym razie jeszcze w czasach kiedy ja przygotowywałem swoją pracę doktorską (1997-2002) mój mistrz i nauczyciel - prof. Roman Wapiński powtarzał mi bez przerwy, że historyk musi być na tyle ciekawy przeszłości, by ta ciekawość stała się z czasem dla badacza imperatywem do poszukiwania coraz to nowych źródeł, ich interpretacji i zachęty do większej erudycji. Myślę, że właśnie tego zabrakło Autorowi recenzowanej rozprawy. Wybrał drogę na skróty, a ta w nauce prawie zawsze kończy się tak samo.



dr hab. Sławomir Cenckiewicz

Gdynia, 13 II 2015 r.